

Iryna Cityk


Czerwona strefa
Red zone
Червона зона

Z ukraińskiego przełożyła
Aneta Kamińska, Bohdan Zadura

Translated from the Ukrainian by
Vitaliy Chernetsky, Ostap Kin
and Ali Kinsella



VERSOPOLIS



Czerwona strefa
Red zone
Червона зона



Iryna Ciłyk

Czerwona strefa
Red zone
Червона зона

Z ukraińskiego przetoczyli
Aneta Kamińska i Bohdan Zadura

Translated from the Ukrainian
by Vitaliy Chernetsky, Ostap Kin and Ali Kinsella

Instytut Kultury Miejskiej
Gdańsk 2022

.Walizka ewakuacyjna.

W twojej walizce ewakuacyjnej jest wszystko, co niezbędne:
stare bilety,
książki,
listy,
kubek z odłamanym uszkiem,
porcelanowa baletnica córki,
gruby album ze zdjęciami,
patchworkowa kołdra uszyta ze starych sukienek mamy,
lornetka ojca,
kolekcja znaczków,
jednak niedokończony doktorat,
pudełko z ozdobami choinkowymi,
malarstwo naiwne dalekiego krewnego
i paczuszka dziurawca
zebranego własnoręcznie na znajomej polanie.

Wszystko starannie spakowane.
Wszystko pod ręką.
Nigdy nie wiesz,
co się przyda w następnej podróży
do samego siebie.

Przełożyła Aneta Kamińska

Cokolwiek by się działo,
każdy rok kończy się i zaczyna Bożym Narodzeniem.
Będziesz stać gdzieś na ganku
swojego wielopiętrowego kraju,
będziesz szukać spojrzeniem pierwszej gwiazdki
nad bladymi oczami zdenerwowanych aut,
a trzy królowie uprzejmie podawać będą dary:
papierosy,
americano w plastikowym kubku,
30 litrów benzyny; tyle na razie wystarczy.

Przed nami długa droga.
Wschód i zachód, nie mówiąc już o południu i północy.
Labirynty przemarzniętych tras,
ciężko zranionych wojskowym sprzętem.
Zakrzepy punktów kontrolnych.
Domowe jedzenie w przydrożnych kafejkach.
Przewrócone wozy jak chrząszcze na wznak.

W prawo, w lewo albo prosto –
Nieważne, ile jest dróg,
i tak będziesz umierać i rodzić się
tylko w tym kraju.
I tak nigdy nie skorzystasz
z tych innych drogowskazów.

Jednak za każdym razem szukając gwiazdy bez nawigacji,
wiedz,
że gdzieś z innego punktu
szukam jej i ja.

Przełożyła Aneta Kamińska

I wszystko, co teraz masz,
to grupowe zdjęcie rodzinne z dziurami zamiast twarzy
oraz dowody rzeczowe zostawione na miejscu zbrodni –
nożyczki,
wycmuktana landrynka,
śląd po sandałówku.

To on, zupełnie okaleczony XX wiek.
Czas nieopowiedzianych historii.
Niewywołanych negatywów.
Niepoznanych osób.
Nienarodzonych dzieci.
Nieczytelnych inicjałów
wyszytych igłą z rybiej ości
na sztywnym obozowym płótnie.

Ej, człowieku XXI wieku,
nie bój się, nie będą krzyczeć.
Możesz wychodzić zza zasłony,
możesz żyć tak,
jakby nie prześladowały cię cienie o czarnych twarzach,
jakby wszystko zawsze można było zacząć od nowej kartki:
tato, mama, ja,
krzywy domek, komin, droga
wiodąca gdzieś za krawędzie albumu.

I, proszę, niczego zbędnego za tymi krawędziami
nigdy więcej.

Przełożyła Aneta Kamińska

.Żona Lota.

„Niczego nie ma w tym kraju”, mówi żona Lota
gniewnie i pogardliwie. „Prawda. Lecz co u nas złowisz?”
Kipi zupa, śpi cudze dziecko (godzina – dwadzieścia złotych),
kiedy Lot z Holandii sprowadza samochody na sprzedaż.

Wszystko było – zbierała truskawki, starej frau doglądała
w tym mieście, gdzie ludzie umierają tylko we własnej pościeli,
gdzie jest zbyt wiele przez wieki uzgodnionych reguł,
gdzie wszystkie gargulce na kościołach są takie odkarmione.

Najważniejsze to nie oglądać się, nie wracać nigdzie za nic.
No chyba że do cudzych pokojów. Zdejmować buty i ubranie,
pod gorącym prysznicem stać całą wieczność i zawsze
zasypiać dopiero wtedy, gdy niebo robi się beżowe.

12 Najważniejsze – wykształcić córkę. Bo tutaj nie ma niczego.
Tylko ranki w domu takie dźwięczne i tak jest cicho pod wieczór...
I ona znienacka krzyczy straszliwie coś o Bogu,
gdy celnik po raz drugi przetrząsa wszystkie jej rzeczy.

Lot odszedł, matka chora... Stoi. Wchodzi do Piotra i Pawła,
stawia świeczkę. Płomyk drapie zziębłe szorstkie dłonie.
Że kiedyś coś przegapiła, teraz wie dokładnie.
Bo inaczej czemu by miała policzki takie słone?

Przełożył Bohdan Zadura

.Czerwona strefa.

Jadąc do „czerwonej strefy”,
za każdym razem przyłapuję się na wyjątkowej staranności
w przygotowywaniu własnego ciała:
dokładnie golę wszystko, co zbędne,
długo męcę się nad paznokciami,
wybieram dobrej jakości bieliznę.
Tak przygotowuję się do szczególnie intymnego spotkania.
„Nigdy nie wiesz, kto cię będzie rozbierał.
Może nawet dzisiaj”,
mówiła moja babcia,
mając na myśli coś swojego.
Ja również mam na myśli coś swojego.
Ja również nie mogę nie myśleć o możliwym spotkaniu
z tą kochanką,
która ma zimne oczy, wilgotne palce
i włosy pachnące czarnymi kwiatami polnymi.
„Tylko nie dzisiaj”, mówię, „Proszę, nie dzisiaj”.
Ona długo śmieje się w milczeniu
i coś czerwonego widać na jej zębach.
Ale dzisiaj rozbieram się sama.

Przełożyła Aneta Kamińska

.Połówki jabłka.

Stolik dalej po przekątnej
siedzi dwoje,
patrzy na siebie, w okno.
Ich kwestie są niedoskonałe,
jak w dobrym kinie.
„A teraz wyjaśnię, dlaczego nie będziemy razem”,
mówi ona i jednak to robi.
Wszystko brzmi bardzo logicznie.
On zgadza się ze wszystkim od razu, marszczy brwi,
dopija herbatę mechanicznie.
Potem osoby dramatu milczą. A tam, na dworze,
pachnie tak, jakby można było coś od początku –
wiosna, wszystko płynie.
Ona cicho mówi, mówi,
ale wydaje się, że chce krzyczeć.
14 Proszę przynieść rachunek.
Widzę to nawet stąd: tak naprawdę żadne
z tych dwojga nie chce odejść.
Widzę, jak pulsuje żyłka. Do rękawa nie wchodzi ręka.
On jednak zostawia napiwek. Ona zapina płaszcz.
„Na razie”. „Czasem zadzwoń...”. „Ty też”.
Jeszcze chwila – i miasto zjada połówki jabłka.

Przełożyła Aneta Kamińska

.Filmowa scena.

Pamiętasz tę filmową scenę:
staliśmy w Neapolu, dzieliło nas dziesięć metrów,
i patrzyliśmy na siebie (ty z góry w dół, ja z dołu w górę)?

Wszystko było nasze –
śliskie schodki, masywne ciała średniowiecznych budynków
nadjedzonych przez setki różnych ludzi, jak przez termity,
zapach midi i proszku do prania,
martwy szczur koło moich tenisówek,
dźwięki organów zmieszane ze zdławionym głosem tłumu
i monochromia wieczoru.

Ta historia nie zna trybu warunkowego.
Ale gdyby z zetknięcia spojrzeń rodziły się dzieci,
nasza dziewczynka miałaby już dwa lata.
Dalibyśmy dziecku imię Santa Ciara
i wieczorami wyczesywalibyśmy z jej długich włosów
cytrynowe skórki, muszle, rybie łuski,
karmelki, kawałki majoliki,
patynę, ptasie pióra...

Patrz na mnie. Po prostu patrz na mnie.
Póki słońce nie zaszło.

Przełożył Bohdan Zadura

Właśnie teraz ta terra incognita
jest prawdziwa jak nigdy latem:
milczące rzeki,
prążkowane słabym słońcem pola,
cienkie ręce drzew w śnieżnych kaftanach bezpieczeństwa
pragną tylko spokoju.
Jest tak cicho,
że można usłyszeć,
jak krew zastyga w żyłach twojej ziemi.
I mimo wszystko będzie wiosna,
turkusowa,
słodka, cierpka jak gorgonzola.
Przylecą ptaki,
na nowo ożywią zmarznięte szkielety gniazd.
Wszystko zapachnie tłustą glebą.
Czułość popłynie z każdej strony.
Każde ziarno będzie szukać ciepłego mokrego schronienia.
Ty będziesz długo iść,
wiatr chciwie będzie lizał twoje popękane wargi,
trzęsawisko czasu będzie mlaskać pod nogami
i będzie tak,
jakby wszystkie bezdomne ziemie zostały nazwane swoimi imionami,
jakby wszyscy wędrowcy w porę dostali się do domów,
jakby wszystkie wojny zakończono,
wszystkie rozsypane kamienie zebrano
i zupełnie wystarczy po prostu iść naprzód,
nawet niekoniecznie wiedząc, dokąd się idzie.

Przełożyła Aneta Kamińska

IRYNA CIŁYK

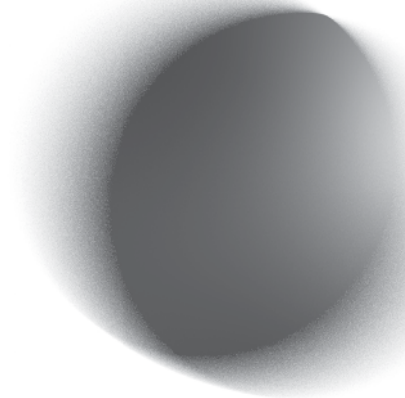
urodziła się w Kijowie w Ukrainie w 1982 roku. Jest ukraińską reżyserką filmową, pisarką i scenarzystką. W Ukrainie wydała osiem książek, w tym poezję, prozę i książki dla dzieci. W latach wojny rosyjsko-ukraińskiej Iryna brała udział w wielu różnych działaniach w strefie wojny w Donbasie, takich jak odczyty literackie, nagrania dokumentalne, korepetycje dla dzieci itp. Jej ostatnie wiersze i filmy odzwierciedlają te doświadczenia. Iryna Ciłyk wyreżyserowała wielokrotnie nagradzany film dokumentalny *Ziemia jest niebieska jak pomarańcza*, który zdobył nagrodę za reżyserię na Festiwalu Filmowym Sundance w 2020 roku, a także wiele innych wyróżnień na całym świecie. Obecnie pracuje nad swoim pełnometrażowym debiutem fabularnym *Kamień. Papier. Granat* na podstawie powieści ukraińskiego prozaika i swojego męża, Artema Chekha.

ANETA KAMIŃSKA

jest poetką i tłumaczką poezji ukraińskiej. Urodziła się w 1976 roku w Szczepieszynie, pochodzi z Zamościa, mieszka w Warszawie. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim, pracuje jako metodyczka i lektorka języka polskiego dla cudzoziemców. Autorka tomów poetyckich: *Wiersze zdyszane* (2000), *zapisz zmiany* (2004), *czary i mary (hipertekst)* (2007), *autoportret z martwą naturą, ostatnie wiersze nazara honczara napisane przez anetę kamińską* (2018, nominacja do Nagrody Nike 2019) oraz *więzy krwi* (2018).

Wydała wybory przekładów wierszy, m.in.: Chrystii Wenhryniuk *Dowhi oczy/ Długie oczy* (2013), Borysa Humeniuka *Wiersze z wojny* (2016), Lubow Jakymczuk *Morele Donbasu* (2018), Julii Stachiwskiej *Wszystkie możliwe rzeczy* (2019; Nagroda „Literatury na Świecie” za przekład), Wasyla Hołoborodki *Tęcza na murze* (2020) oraz prozę poetycką Olafa Clemensena *Lato ATO* (2020), a także trzy autorskie antologie: *Cząstki pomarańczy. Nowa poezja ukraińska* (2011), *30 wierszy zza granicy. Młoda poezja ukraińska* (2012) oraz *Wschód – Zachód. Wiersze z Ukrainy i dla Ukrainy* (2014).

Aneta Kamińska współtworzy Wspólny Pokój – seminarium poświęcone twórczości literackiej kobiet. Współpracuje stale z Babińcem Literackim, gdzie zamieszcza przekłady wierszy poetek ukraińskich. Należy do Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury i ukraińskiego PEN Clubu.



Iryna Tsilyk

Red zone

Translated from the Ukrainian
by Vitaliy Chernetsky, Ostap Kin and Ali Kinsella

.Emergency suitcase.

In your emergency suitcase there's everything you need:
old tickets,
books,
letters,
a cup with a broken handle,
your daughter's porcelain ballerina,
a thick album with photos,
a quilt made of mother's old dresses,
your father's binoculars,
a stamp collection,
the unfinished dissertation,
a box with Christmas ornaments,
naive paintings by a distant relative
and a bag of St. John's wort
that you picked yourself at a trusted forest clearing.

Everything packed carefully.
Everything close at hand.
You never know
what you might need on your next journey
in search of yourself.

Translated by Vitaliy Chernetsky

Be that as it may,
every year begins and ends with
Christmas.
You will be standing somewhere on the porch
of your multi-apartment homeland
looking out for the first star
above the dark eyes of nervous cars,
and the three kings would kindly offer their gifts:
cigarettes,
Americano in a paper cup,
30 liters of fuel: that should do for now.

A long road lies ahead.
The east and the west, not to mention the north and the south.
Labyrinths of icy highways
heavily wounded by military equipment.
Blood clots of checkpoints.
Home cooking in roadside cafés.
Overturned trucks like beetles on their backs.

To the left, to the right, straight ahead—
no matter how many roads out there
all the same you would die and be born
only in this country.
All the same you would never use
those other road signs.

But each time you look out for a star without a GPS,
please know
that somewhere, from some other direction
I am looking for it as well.

Translated by Vitaliy Chernetsky

And all you have now
is a group family photo with holes instead of faces
and material evidence left at the crime scene:
scissors,
a chewed caramel,
the trace of a child's sandal.

Here it is, the badly maimed twentieth century.
The time of untold stories.
Undeveloped film.
Undecipherable initials,
embroidered with a needle made out of fishbone
on the coarse prison camp cloth.

Hey you, twenty-first century person,
don't be afraid, they won't scold you.
You can step out from behind the curtain,
you can go on living
as if black-faced shadows weren't pursuing you,
as if everything could always be restarted from a clean slate:
mom, dad, me,
a crooked small house, the chimney, the road
that leads somewhere beyond the borders of the album.

And please, nothing extraneous beyond those borders
never again.

Translated by Vitaliy Chernetsky

.Lot's wife.

“There’s nothing in this country,” Lot’s wife says
impetuously and with disdain. “But it’s true. What can you get here?”
The soup’s boiling, someone else’s child is sleeping (for twenty zloty
an hour),

while Lot drives back cars from Holland to sell.
She’s done it all—picked strawberries, looked after an old frau
in that city where you only die in your own bed,
where there are too many century-old rules
where all the gargoyles on the cathedrals are well fed.
Above all don’t look back, don’t go back no matter what.
Well, maybe, only to others’ rooms. Take off your shoes and clothes,
stand under a hot shower for a whole eternity and always
fall asleep only after the sky turns beige.
Above all teach your daughter. Because there’s nothing here.
Only the mornings at home are so sonorous and evenings so quiet...
She’ll suddenly shout something about God,
when the customs officer again rummages through all her things again.
Lot left, mother is sick... She stands. She goes into St. Peter and Pavel’s,
lights a candle. The small flame scrapes her cold, rough palms.
She’s sure that somehow, somewhere, she must have slipped up.
For why else would her cheeks now be so salty?

Translated by Ostap Kin and Ali Kinsella

26

.Red zone.

Going to the “red zone” of war,
every time I catch myself on the extreme diligence
in preparing my own body:
I shave everything carefully,
I’m doing manicures for a long time,
I choose good underwear.
This is how one prepares for a special intimate date.
“You never know who will undress you.
Maybe even tonight,” –
my grandma used to say,
something special on her mind.
I also have something on my mind.
I also can’t help thinking about a possible date
with that mistress
who has cold eyes, wet fingers
and a hair that smells of black meadow flowers.
“Come on, not today,” I say. “Please, not today.”
She laughs in silence for a long time,
and something red can be seen on her teeth.
But today I undress myself on my own.

Translated by Vitaliy Chernetsky

27

.Apple halves.

One table away from me diagonally
sits a couple,
they look at each other, they look out the window.
Their remarks are imperfect,
like in a good movie.
“And now I will explain why we won’t be together,”
she says, and indeed does this.
Everything sounds really logical.
He immediately agrees with everything, frowns,
finishes his tea mechanically.
Then the dramatis personae fall silent. And there, outside,
it smells as if one could start something:
springtime; everything’s flowing.
Softly, she speaks, she speaks,
but it seems, she wants to scream.
Please bring the check.
I can see even from here: in reality, none
of these two wants to leave.
I see a vein pulsating. The arm can’t find the sleeve.
But he leaves the tip. She buttons her coat.
“Be well. Call when you can . . .” “You too.”
A moment – and the city eats up the two apple halves.

Translated by Vitaliy Chernetsky

28

.Mise-en-scene.

Remember this mise-en-scene:
we were in Naples, standing ten yards apart,
and looked at each other
(you looked up; I looked down)?

The world belonged to us –
the slippery steps, the massive hulks of medieval buildings,
gnawed through by all sorts of people like termites,
the smell of mussels and laundry detergent,
an expired rat next to my sneakers,
the sounds of an organ mixed with the muffled voice of the crowd
and the monochrome twilight.

This story doesn’t know subjunctive mood.
But if from a touch of two glances children were born,
our little girl would have already been two.
We would have called this child Santa Chiara;
in the evenings we’d brush out of her long hair
lemon peels, shells, fish scales,
caramels, majolica shards,
patina, bird feathers...

Look at me. Simply look at me.
Before the sun has set.

Translated by Vitaliy Chernetsky

29

Now this terra incognita
became honest as it never was in summer:
taciturn rivers,
fields crisscrossed with weak sunlight,
thin arms of trees bound in snowy straightjackets
yearn only for peace.
It's so quiet
that you can hear
blood coagulating in the veins of your land.
And still spring will come,
turquoise,
sweet, caustic like gorgonzola.
Birds will fly in,
settling again in the frost-ravaged skeletons of nests.
Everything will start smelling of oily dirt.
Tenderness will flow from everywhere.
Each seed will look for a warm moist hideout.
You will walk for a long time,
the wind will greedily lick your cracked lips,
the quagmire of time will splat under your feet,
and it will be as if
all the homeless of this world got their own names,
all the wanderers reached their homes in time,
all the wars were finished,
all the scattered stones gathered,
and simply walking on is enough
even if you are not entirely sure where you're heading.

Translated by Vitaliy Chernetsky

IRYNA TSILYK

was born in Kyiv, Ukraine, in 1982. She is a Ukrainian film director, writer and screenwriter. She published eight books in Ukraine, including poetry, prose, and children books. During the years of Russo-Ukrainian war, Iryna has taken part in many different activities such as literary readings, documentary shootings, tutoring for children etc. in the war zone in Donbas. Her recent poetry and films reflect her experiences.

Iryna Tsilyk directed the award-winning documentary film *The Earth Is Blue As an Orange* which has won the directing award at Sundance Film Festival 2020, as well as numerous other honours around the world. At the moment she is working on her feature-length debut fiction film *Rock. Paper. Grenade* based on the novel by Ukrainian prose writer and her husband, Artem Chekh.



Ірина Цілик

Червона зона

.Тривожна валізка.

У твоїй тривожній валізці є все необхідне:
старі квитки,
книги,
листи,
горнятко з відбитим вушком,
доньчина порцелянова балерина,
грубий альбом зі світлинами,
патчворкова ковдра, зшита зі старих маминих суконь,
батьків бінокль,
колекція марок,
так і не дописана дисертація,
коробка з ялинковими прикрасами,
наївний живопис далекого родича
й пакуночок звіробою,
зібраного власноруч на знайомій галявині.

Усе дбайливо спаковано.
Усе під рукою.
Ніколи не знаєш,
що знадобиться в наступній подорожі
до самого себе.

Хай там як,
але кожен рік завершується і починається Різдвом.
Ти стоятимеш десь на ганку
своєї багатоквартирної країни,
шукатимеш поглядом першу зірку
понад тьмяними очима знервованих автівок,
а тріє царі люб'язно підноситимуть дари:
сигарети,
американо з пластанки,
30 літрів бензину; цього поки що вистачить.

Попереду довгий шлях.
Схід і захід, не кажучи вже про південь і північ.
Лабіринти підмерзлих трас,
тяжко зраних військовою технікою.
Тромби блокпостів.
Домашня їжа у придорожніх кафе.
Перекинуті фури, ніби жуки горічерева.

Праворуч, ліворуч або прямо –
хоч би скільки було доріг,
ти все одно вмиратимеш і народжуватимешся
тільки у цій країні.
Ти все одно ніколи не скористаєшся
тими іншими вказівниками.

Але щораз шукаючи зірку без навігатора,
знай,
що десь з інакшого ракурсу
її шукаю і я.

І все, що маєш тепер, –
групова сімейна фотографія з дірками замість облич
та речові докази, залишені на місці злочину, –
ножиці,
обсмоктана карамелька,
слід від сандалика.

Ось воно, вщент скалічене ХХ століття.
Час нерозказаних історій.
Непроявлених негативів.
Невпізнаних осіб.
Ненароджених дітей.
Нерозбірливих ініціалів,
вишитих голкою із риб'ячої кістки
на цупкому табірному рядні.

Ей, людино ХХІ століття,
не бійся, не сваритимуть.
Можеш виходити з-за штори,
можеш жити так,
наче тебе не переслідують тіні з чорними лицами,
наче все і завжди можна почати з чистого аркуша:
тато, мама, я,
кривенький будиночок, димар, дорога,
що веде кудись за межі альбому.

І, будь ласка, нічого зайвого за тими межами
ніколи знову.

.Дружина Лота.

“Ніч немає у цій країні”, – каже дружина Лота
рвучко й так презирливо. “Але правда. Ну що в нас зловиш?”
Суп кипить, чуже дзецко спить (година – двадзешьча злотих),
поки Лот ганяє з Голландії машини на продаж.
Все було – збирала трускавки, гляділа стару фрау
в тому місті, де вмирають лише у своїх постелях,
де занадто багато віками узгоджених правил,
де усі ґаргульї такі вгодовані на костелах.
Головне – не озиратись, не повертатись нізащо.
Ну хіба до чужих кімнат. Знімати взуття й одєжу,
під гарячим душем стояти вічність цілу і завше
засинати вже тоді, коли небо стає бежевим.
Головне – вивчити доньку. Бо тут немає нічого.
Тільки ранки вдома такі дзвінкі й так тихо надвечір...
І вона зненацька страшно кричатиме щось про Бога,
коли митник укотре перетрусить всі її речі.
Лот пішов, мама хвора... Стоїть. Заходить в Петра і Павла,
ставить свічку. Вогник шкрябає змерзлі шорсткі долоні.
Вона точно знає, що десь колись промахнулась знагла.
Бо інакше чому тепер ці щоки такі солоні?

.Червона зона.

Їдучи в «червону зону»,
щоразу ловлю себе на винятковій ретельності
у підготовці власного тіла:
акуратно голю все зайве,
довго маюся з нігтями,
обираю хорошу нижню білизну.
Так готуються до особливо інтимної зустрічі.
“Ніколи не знаєш, хто тебе роздягатиме.
Можливо, навіть сьогодні,” –
говорила моя бабуся,
маючи на увазі щось своє.
Я також маю на увазі щось своє.
Я теж не можу не думати про ймовірне побачення
з тією коханкою,
яка має холодні очі, вологі пальці
і волосся, що пахне чорними луговими квітами.
“Давай не сьогодні, – кажу. – Прошу, не сьогодні”.
Вона довго мовчки сміється,
й щось червоне видніється на її зубах.
Але сьогодні я роздягаюся сама.

.Половинки яблука.

Через столик по діагоналі
сидять двоє,
дивляться одне на одного, у вікно.
Їхні репліки недосконалі,
як у хорошому кіно.
“А тепер я поясню, чому ми не будем разом”,
– каже вона, і таки робить це.
Все звучить дуже логічно.
Він погоджується з усім одразу, хмуриться,
допиває чай механічно.
Потім дійові особи мовчать. А там, надворі,
пахне так, ніби можна щось спочатку, –
весна, все тече.
Вона тихо говорить, говорить,
але, здається, хоче кричати.
Принесіть, будь ласка, чек.
Мені видно навіть звідси: насправді, ніхто
з цих двох не хоче йти.
Я бачу, як пульсує жилка. В рукав не лізе рука.
Але він лишає чайові. Вона застібає пальто.
“Бувай. Якось дзвони...” “І ти”.
Ще мить – і місто з’їдає половинки яблука.

42

.Мізансцена.

Пам’ятаєш цю мізансцену:
ми стояли в Неаполі, розділені десятьма метрами,
і дивилися один на одного
(ти – згори вниз, я – знизу вгору)?

Все було нашим –
слизькі сходинки, масивні тіла середньовічних будинків,
поїдені сотнями різних людей, ніби термітами,
запахи мідій і прального порошку,
бездиханний щур біля моїх кросівок,
звуки органу впереміш із здавленим голосом натовпу
і монохром надвечір’я.

Ця історія не знає умовного способу.
Але якби від зіткнення поглядів народжувалися діти,
нашій дівчинці було би вже два.
Ми назвали би дитя Санта-К’ярою
й вечорами вичесували з її довгого волосся
лимонні скоринки, мушлі, риб’ячу луску,
карамельки, уламки майоліки,
патину, пташине пір’я...

Дивися на мене. Просто дивися на мене.
Поки сонце не сіло.

43

Саме тепер ця terra incognita
чесна, як ніколи влітку:
мовчазні ріки,
розліняні слабким сонцем поля,
тонкі руки дерев у гамівних сорочках снігу
прагнуть лише спокою.
Так тихо,
що можна почути,
як кров застигає у венах твоєї землі.
І все ж буде весна
бірюзова,
солодка, їдка, мов горгонзола.
Прилетять птахи,
наново обживуть вимерзлі кістяки гнізд.
Усе запахне масним ґрунтом.
Ніжність потече звідусюди.
Кожне зерня шукатиме теплої мокрої схованки.
Ти довго йтимеш,
вітер жадібно лизатиме твої розтріскані губи,
трясовина часу плямкатиме під ногами,
і буде так,
ніби всі безпритульні землі названі своїми іменами,
ніби всі мандрівники вчасно дісталися домівок,
ніби всі війни завершено,
все розкидане каміння зібрано,
і просто йти уперед цілком достатньо,
навіть не конче знаючи, куди ідеш.

44

ІРИНА ЦІЛИК

народилася в Києві, Україні, 1982 р. Українська кінорежисерка, письменниця і сценаристка. Авторка восьми книжок, виданих в Україні, зокрема поезії, прози і видань для дітей. Під час російсько-української війни Ірина брала участь у багатьох подіях у прифронтовій зоні на Донбасі – літературних читаннях, зйомках документального кіно, проведенні навчальних занять для дітей тощо. Останні вірші та фільми Ірини відображають цей досвід.

Ірина Цілик є режисеркою успішної документальної стрічки Земля блакитна, ніби апельсин, що отримала нагороду за найкращу режисуру в категорії документального світового кіно кінофестивалю Sundance 2020 р., а також низку інших міжнародних відзнак. Наразі Ірина завершує роботу над своєю ігровою дебютною стрічкою Я і Фелікс (міжнародна назва Rock. Paper. Grenade), що є екранізацією роману українського письменника і чоловіка Ірини, Артема Чеха.

Чоловік Ірини Артем Чех нині служить в Силах територіальної оборони Збройних сил України.

45

SERIA: Versopolis

KOORDYNACJA: Ana Matusevič

KOREKTA: Agnieszka Kochanowska, Kaja Makowska

PROJEKT OKŁADKI: Magdalena Nestorowicz

SKŁAD: Julia Porańska BoTakStudio

DRUK I OPRAWA: Drukarnia POZKAL

© Iryna Tsilyk

© for Polish translation by Aneta Kamińska, Bohdan Zadura

© for English translation by Vitaliy Chernetsky, Ostap Kin and Ali Kinsella

Instytut Kultury Miejskiej

Długi Targ 39/40

80-830 Gdańsk

www.ikm.gda.pl

www.europejskipoetawolnosci.pl

www.versopolis.com



instytut
kultury
miejskiej



VERSOPOLIS
where
poetry
lives



With the support of the
Creative Europe Programme
of the European Union

Projekt zrealizowany przy wsparciu Unii Europejskiej w ramach Programu Kreatywna Europa. Niniejsza publikacja wyraża wyłącznie poglądy i opinie jej autora, Komisja nie może zostać pociągnięta do odpowiedzialności za jakiegokolwiek użycie informacji w niej zawartych.

ISBN: 978-83-66003-21-7

Versopolis to największa w świecie platforma literacka poświęcona poezji. Jej celem jest wspieranie młodych europejskich twórców i promocja ich dorobku poza granicami ojczystych krajów. Inicjatywa działa od 2014 roku i obejmuje 30 festiwali literackich z całej Europy. Polskę reprezentują organizowane przez Instytut Kultury Miejskiej Gdańskie Spotkania Literackie „Odnalezione w tłumaczeniu” oraz Międzynarodowy Festiwal Literatury Europejski Poeta Wolności.

Instytut Kultury Miejskiej
Gdańsk 2022

Eka Kewaniszwili
Iryna Ciłyk

ISBN: 978-83-66003-21-7